GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 340

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Grudnia 1828 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— Dnia 13 t. m. w kaplicy zamkowéj, w obec dostojnych osób, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę spoczywającéj w bogu cesarzowéj MARJI.

— JW. Jenerał piechoty, jenerał-adjutant N. Pana baron Rozen, przybył do Warszawy z Białegostoku.

—*Dozór pensji szkół wyższych płci żeńskiéj.* Uwiadamia, iż zapis uczennic nowo przybyć mających do *instytutu rządowego wychowania płci żeńskiéj*, stósownie do wydanych w téj mierze przepisów, odbywać się będzie w lokalu tegoż instytutu, każdego dnia, zacząwszy od godziny 9 z rana, aż do 12 w południe. Ażeby uzyskać prawo przyjęcia do instytutu, podająca się, winna jest złożyć w oznaczonym terminie: 1) Zaświadczenie odbytych z pożytkiem nauk w klassie 3ciéj, pensji lub szkoły wyższéj, co jednak nie uwolni jéj od szczegółowego examinu. 2) Swiadectwa wiarygodne moralnego postępowania, udowadniające przyzwoite wychowanie. 3) Dochodzące do instytutu, złożą od rodziców lub ochmistrzyń deklaracje, w formie przepisanéj, iż regularnie na kurs uczęszczać będą i do wszelkich urządzeń instytutu we wszystkiém jak najściśléj się zastosują. W wyborze uczennic na stypendja rządowe, przy równych zdolnościach, zasługi uboższych rodziców będą na względzie. Warunkiem stypendystki rządowéj, jest sposobić się do zawodu nauczycielskiego. Uczennice dochodzące, z jak największą troskliwością wybierane będą. Te tylko zostaną przyjęte, które mieszkając przy rodzicach lub ochmistrzyniach, znanych dobrze dozorowi ze swego moralnego postępowania i przymiotów prawdziwie zalecających, podadzą w téj mierze wszelkie zapewnienie ścisłego i ciągłego nad sobą dozorowania, oraz zaręczenie, iż wychowanie ich domowe, we wszystkiém odpowiadać będzie porządkowi i zasadom w instytucie przyjętym. Zapis uczennic do instytutu, tylko do dnia 29 b. m. trwać będzie, poczém już xięga wpisowa zamkniętą zostanie. — Radca stanu prezydujący w dozorze: *M. Zalewski.*— Sekretarz dozoru *Milewski.*

— Dnia 13 t. m. ukończyło się ciągnienie 5 klassy 34 loterji klassycznéj, znaczniejsze wygrane są: Nra 18,857 i 28,401 wygrały po 10,000 złt.; — Nra 1374, 15,512, 18,018, 18,114, po 5000 złt; — Nra 1061, 3870, 10,360, 17,861, 22,053, 23,329, 25,733 po 2500; — Nra 9193, 15,507, 18,049, 18,244 i 18,629 po 2000; — Nra 764, 1115, 1372, 3249, 3781, 4552, 5429, 7887, 10,361, 10,606, 10,952, 11,047, 11,479, 13,861, 14,340, 16,969, 17,761, 19,208, 20,435, 25,247, 25,294, 25,585, 25,633, 27,099, 27,840 i 28,756 po 1000.

— Dykcjonarz francuzko-polsko-angielski ułożony podług dykcjonarza akademji paryzkiéj i innych wielu autorów, powiększony o 7000 słów, przy którym znajduje się dodatkowy słownik o rozmaitych terminach właściwych szkole jezdnéj, zbiór najużywańszych frazesów francuzkich ze słowami *faire*, *avoir*, *donner*, *mettre*, *porter*, *etre*, *prendre etc.* i nowo ułożone tablice wszystkich słów nieforemnych i defektowych z uwagami o ich użyciu, zacznie się drukować po nowym roku. Gdy dla obszerności tego dzieła zbyt znaczne przychodzi łożyć nakłady, tak iż jeden exemplarz po wyjściu z druku kosztować musi rubli srebr: 7; przeto wydawca, wyż wspomnionego dzieła chcąc ułatwić nabycie za pomierniejszą cenę, podaje do publicznéj wiadomości, iż prenumerata na jeden exemplarz kosztować będzie w Warszawie złp: 30, a zaś na prowincjach królestwa polskiego po złp: 34. Prenumeratą przyjmuje się w xięgarniach JPP. Zawadzkiego i Węckiego, A. Brzeziny i komp., Hugues i Kerman, Dal Trozzo, Pfaffa, Gałęzowskiego i komp: i na wszystkich pocztamtach i stacjach pocztowych.—Adam *Swiderski.*

— W kurjerze Warszawskim Nr 264, umieszczone było doniesienie o Dębie nadzwyczajnéj objętości będącym w Anglji blisko starożytnego pałacu Kromvela; przyjemna zapewne będzie wiadomość o podobnéj osobliwości, znajdującéj się na dawnéj ziemi polskiéj. W majętności Wroblewice dziedzicznéj JW. Urszuli hrabiny Tarnowskiéj, w cyrkule samborskim położonéj, stoi oddzielnie na saméj krawędzi pięknego lasku dębowego, ogromny Dąb, nie tylko nad tymże laskiem, ale nad całą okolicą górujący, w śródku jego tak we pniu jako i 2ch dzielących go w pewnéj od ziemi odległości odnogach jest wydrążony. Zwyczajem miejscowym bywa, iż tam zgromadzają się dla zabawy dzieci wiejskie i mieszczą się w wydrążeniu rzeczonego dębu, zkąd potém jak pszczoły z ula wylatują; w samym pniu może ich pomieścić się 50, a w 2ch odnogach w każdéj po 5. Dąb ten mimo wydrążenia swego, w najlepszym ciągle zachowuje się stanie świeżości, kilka osób potrzeba aby go objąć można, przeto jest go w około łokci piętnaście. (z Kur. War.)

ANGLJA. — Niezbyt dawno zakończył życie w Kalkucie jenerał Stuart, który należał do wojska bengalskiego. Pomimo podeszłego wieku nikt się niespodziewał jego zgonu. Stuart obeznał się z językiem, obyczajami i własnościami kraju z tak wielkim zapałem, iż nazywano go Stuartem indyjskim. Często z krajowcami rozmawiając, słyszał od nich mnóztwo powieści i legiend, które byłyby materjałem do ciekawego dzieła, gdyby był w téj mierze wiadomości swoje drukiem ogłosił. Krajowcy lubili go bardzo: On znowu był wspaniałomyślnym i dobroczynnym, tak, iż codziennie 100 ubogich żywiło się jego kosztem. Do ostatniéj chwili życia był wesołym i łagodnym, a czynność jego i żywość kazały zapominać o podeszłym wieku. W ostatnich dwóch latach przeniósł się zupełnie do Kalkuty. W bliskości tego miasta miał dom z wielkim zbiorem ozdób i broni indyjskich, które każdemu kto je widzieć chciał sam pokazywał i objaśniał. Miał zamiar powrócić do Anglji i sprowadzić z sobą ten szacowny zbiór, ale śmierć zaskoczyła go zanim spełnić mógł swoje życzenia. — W Kalkucie wychodzi 6 gazet angielskich, 2 perskich i 4 bengalskich. — Przez handel Anglików z dalekiemi krajami, dowiadują się europejczykowie, że niektóre wyroby mieszkańców wysp Archipelagu indyjskiego tańsze są i lepsze niż europejskie. Jawanie szczególniéj, niemający o drukowaniu wyrobów żadnego wyobrażenia, biegli są w rysowaniu rękami wyrobów bawełnianych; w tym celu rozciągają tkaninę, powlekają ją cienką warstwą wosku i w rysy zręcznie wydrążone napuszczają farbę; operacje te powtarzają ile razy albo rysunek tego wymaga, albo kolorowi więcéj świetności chcą nadać. — Ostatnie wiadomości otrzymane od kapitana Luitke, który popłynął w celu czynienia odkryć, dozwalają mieć nadzieję, że wypadek téj podróży bardzo będzie pomyślny dla jeografji i historji naturalnéj. Wyprawa miała najprzód zwiedzić port w Kamczatce, z tamtąd udać się ku wyspom Karolinom i następnie zwiedzić okolice drogi Berynga. Mamy już wiadomość, że istotnie przez siedm miesięcy znajdowała się niedaleko bieguna między pierwszym i dziesiątym stopniem szerokości północnéj. Pan Martens, botanik należący do téj wyprawy, donosi o wyspie Ualan, na któréj mieszka lud wcale od europejczyków nieznany w zupełnym stanie natury, a nawet niemający stosunków z mieszkańcami wysp poblizkich. Niewidziano ani jednéj broni lub tém podobnego narzędzia u spokojnych mieszkańców téj wyspy, co podróżnych tém bardziéj zadziwiło, iż wnet pokazało się że konstytucja wyspy była arystokratyczna, gdyż kilku naczelników nazywało się właścicielami całéj wyspy. Kolor ich skóry jest mocno brunatny, ramiona i nogi zwykli przyozdabiać malowidłami, włos noszą spleciony i zdobią go kwiatami, a rysy twarzy mają podobne do rodu malajskiego. Wszystko dowodziło, że nieznali co to jest zawiść. Exkursje podróżnych doznawały wszelkiéj pomocy od mieszkańców i w tym szczególniéj różnią się od mieszkańców innych wysp karolińskich, że wcale nie mają skłonności do kradzieży. Z kobietami obchodzą się bardzo łagodnie i lubią z niemi żartować. O religji tego ludu nie można było mieć dokładnych wiadomości. Żyją najwięcéj owocami, rybami i ptakami. Cała wyspa zdawała się być podzieloną na 40 obwodów, z których każdy pod oddzielnym naczelnikiem obejmował kilka wsi. Niektórzy naczelnicy mieszkają odosobnieni na małych wyspach. Jeden z nich szczególniéj doznawał od mieszkańców wielkiego uszanowania, ale podróżni nie mogli się dowiedzieć przyczyny tego. Po trzytygodniowym pobycie, pośród tego niewinnego ludu, popłynęli daléj podróżni na okręcie Sieniawin i dnia 2 stycznia r. b. odkryli nową grupę wysp, najwyższą i najobszerniejszą ze wszystkich wysp karolińskich, oprócz wysp pelleuzkich. Obawiali się wszelako wylądować, albowiem mieszkańcy nie zdawali im się tak łagodni jak Ualanie, owszem wszyscy byli uzbrojeni krótkiemi włóczniami, a wystrzały z pistoletów, nie czyniły na nich żadnego wrażenia. Włosy tych wyspiarzy ułożone były w loki, a wszyscy mieli przepaski czerwone około bioder. Jakkolwiek widok tych wysp był powabny, jednakże nie chcieli podróżni z rozlewem krwi zaspokajać swojéj ciekawości. Oprócz psa nie wzięli podróżni z tych wysp nic innego. — — Ludność miasta Londynu jest w czasie obrad parlamentowych 1,300,000 do 1,400,000 dusz. Jednoroczna konsumpcja następująca: Wołow 110,000, cieląt 50,000. owiec i baranów 770,000, jagniąt 250,000, wieprzów i prosiąt 200,000. Oprócz tego konsumuje miasto Londyn bardzo wiele zwierzyny, ryb, drobiu i t. p. Rzeźnicy w Smitffield przedają do roku za 8,000,000 f. s. mięsiwa, a do Bilingsgate dowożą w średniém podaniu, 2500 ładunków ryb, każdy ładunek po 40 beczek rachując; lądem dowożą najmniéj 20,000 beczek ryb, ogółem 120,000 beczek. Pszenicy spotrzebywają 900,000 kwarterów, porteru i piwa Ale zwanego 2 miljony beczek; wódki i tym podobnie mocnych trunków 11 miljonów galonów; wina 65 pip; masła 21 miljonów, sera 26 miljonów funtów; w poblizkich okolicach Londynu liczą 9690 krów, które wydają 7,900,000 galonów mleka, ale w Londynie więcéj go wychodzi bo mleczarze i mleczarki nigdzie tak zręcznie i tak wiele nie fabrykują nabiału jak w tém mieście. — Pisma amerykańskie do dnia 10 bieżącego m. są tylko napełnione domniemaniami o wyborze prezydenta. Większość skłania się za P. Adams.

(G. B.)

FRANCJA. — Pan Champolion młodszy pisał znowu dwa listy z Egiptu, jeden z Alexandrji dnia 13 września, drugi z Kairu dnia 27 września. Umieszczamy tu wyjątek z nich. »Dnia 13 września wieczorem pożegnałem się z wicekrólem, który był bardzo grzeczny i podziękowałem mu za opiekę jakiéj podróżnym użycza, na co on mi odpowiedział, że pełni tylko swoję powinność, gdyż monarchowie chrześcjańscy względem Egipcjan postępowaliby podobnież. Prosił mnie o tłumaczenie hieroglifów znajdujących się na obeliskach w Alexandrji i nazajutrz wręczyłem je przetłumaczone na język turecki. W dzień jeden stanęliśmy z Alexandrji nad Nilem i byliśmy w Desuk, gdzie sławny podróżny Salt życie zakończył. Oglądaliśmy rozwaliny Saidy, gdzie szczególniéj zwracają uwagę katakumby na 80 stóp wysokie, z cegieł murowane, ale w teraźniejszym stanie, podobne do rozpękinionych skał. Wszelako widoczne są jeszcze piętra i oddzielne małe pokoje, a jedna z tych katakumb ma 1400 stóp długości i 500 szerokości. Przy katakumbach znaleźliśmy wielkie naczy-

nie z gliny wypalonéj, w którém składane były wnętrzności zmarłych. Mur czworokątny, który te katakumby otacza na 51 stóp gruby rozciąga się na 4140 stóp w szersz i 2160 w zdłuż. Były to groby królów. Daléj nieco znajdują się groby innych znakomitych Egipcjan.« Do Kairu przybyli uczeni podróżni właśnie kiedy obchodzono pamiątkę urodzin Machometa. Kair ma wązkie ale bardzo czyste ulice. Pełno w nim pamiątek arabskich. Pan Champolion zwiedzał podupadły meczet w IX wieku wystawiony i nazywa go najpiękniejszym pomnikiem w Egipcie. Gubernator Kairu udzielił mu rady, aby wygodniéj badać mógł starożytności egipskie. Dom podskarbiego paszy w Kairze, ozdobiony jest płaskorzeźbami arabskiemi. (G. B.)

HISZPANJA. — Dnia 19 listopada stracono w Barcelonie 13 Hiszpanów, przekonanych o zamiar przywrócenia konstytucji z roku 1820; znajdował się między niemi pułkownik, podpułkownik, kilku wojskowych niższego stopnia, a reszta nie należała do wojska. Zwłoki ich zrzucono z wałów twierdzy, a aresztanci galerowi powiesili je na szubienicach. Dwa wystrzały działowe uwiadomiły mieszkańców o dopełnieniu téj exekucji. — Dnia 19 listopada uwięziono w Madrycie 12 osób. — Xiędza Barcenas, uwięzionego niedawno w Burgos, znaleziono nieżywego w więzieniu. (G. B.)

TURCJA. — *Ze Stambułu dnia 13 listopada.* — Mówią tu powszechnie, że hrabia Capodistrias wyniesiony został na godność udzielnego xięcia Grecji i że ministrowie zagraniczni w téj godności już go uznali. — Seraskjer Reszyd pasza żądał posiłków i otrzymał je, gdyż Porta obawia się, iżby Francuzi nie postąpili ku Negrepontowi. — W tych dniach odbyło się w dywanie kilka narad, spowodowanych przez stronę życzącą pokoju. Ale sułtan sam przeciwny jest wszelkim układom. — Złożony z urzędu wielki wezyr, zniewolony był u wojska dla zdzierstwa. Kazał on był stracić jednego z dowódców albańskich, za to, że mu się upominał o żołd zaległy. On także skazał na wygnanie Omera Vrione, za to, że mu się naprzykrzał o posiłki i pieniądze. Ale właśnie kiedy Omer uwolnić się chciał od wygnania przez ucieczkę, nadeszła wiadomość o złożeniu wielkiego wezyra z urzędu. Omer Vrione dowiedziawszy się o tém dosyć wcześnie, pozostał na czele swego wojska. — Teraźniejszy Kapudan pasza Achmed Bey był szewcem przed 11 laty; przyrodzone zdolności i poczciwość wyniosły go na teraźniejszy stopień. — Sułtan kazał wyporządzić dla siebie zamek w Ejub, a z tąd wnoszą, że na zimę nie wróci do stolicy. Kilku ulemów, którzy mu z tego powodu czynili przełożenia, skazał na wygnanie. — Stolica ma posiadać żywności na pięć miesięcy. — Pasza Widdyński ma 26,000 wojska, ale żądał jeszcze posiłków od paszy w Belgradzie i Trawniku. Pierwszy miał mu ich odmówić. — Nowy wielki wezyr podobnie jak sułtan jest ciągle za wojną. — Więc król egipski urządza na nowo wojska przybyłe z Morei i ma zamiar posłać je do Kandji, gdzie jeszcze 3000 Albańczyków na jego żołdzie zostaje. Rozruchy na téj wyspie są przytłumione. Francuzi mają także zamiar opanować tę wyspę, a Anglicy mieli ją już osadzić. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi o użyciu w rolnictwie Nitrum czyli materji uniwersalnéj. Rzecz przez Ferdynanda Biesiekierskiego, gospodarza systematu wielopolówo - płodozmiennego, członka towarzystwa ekonomicznego w Prusiech.

W narodach, gdzie towarzystwa ekonomiczne istnią, wszelkie spostrzeżenia, wynalazki i wątpliwości rolnika, być mogą przez dobór mężów biegłych rozstrzygnięte na posiedzeniach. W naszym kraju, kiedy nam jeszcze na takowych zbywa, dozwólcie sobie przynajmniéj szanowni rolnicy biegli w zawodzie naszym, w piśmie publiczném przedstawić niniejsze moje uwagi, oparte na zdaniach dawnych pisarzy. Te chciéjcie wesprzeć swém światłem, ażeby jeśli się da, wyniknąć mogło coś dobrego dla rolnictwa, które jest zawsze uważane za źródło szczęśliwości powszechnej i szczególnéj, dla czego też we wszystkich wiekach i krajach usiłowano je doskonalić. Co do mnie, ja tu tylko na siebie przybieram własność osełki, która żelazo do kamienia zaostrza, choć sama krajać niezdolna.

Kiedym czytał o Ziemiaństwie xięgę pierwszą Wirgilego, mocno mię zastanowił jako rolnika, wiersz sześćdziewięćdziesiąty drugi:

»*Semina vidi equidem multos medicare serentes,*
Et nitro prius, et nigra perfundere amurca,
Grandior ut fetus siliquis fallacibus esset.

W tém miejscu bowiem poematu swego Wirgiljusz nas naucza, co rolnicy za czasów jego robili, aby mieć obfite żniwo, gdy mówi: widziałem wielu rolników, którzy swe zboże do zasiewu moczyli w osadzie czyli gręzach oliwy, dodawszy saletry. Od téj to chwili nie przestając na poetycznem wspomnieniu Wirgilego, zacząłem téj prawdy badać po innych owoczesnych i późniejszych pisarzach, a Collumella, który żył w krótce po Wirgiljuszu, to samo stwierdził w swém dziele *de re Rustica.*

Plinjusz chce to pognojenie tylko do bobów stosować, kiedy Wirgiljusz o wszystkich zasiewach w ogólności powiedział, że nitrum pożyteczne jest dla nich.

Demokryt w historji naturalnéj xiędze osiemnastéj bardzo poleca, aby każde zboże do zasiewu moczono w soku pewnéj rośliny, która się nazywać ma *Aizöon*, a którą łacinnicy zowią *sedam* lub *digitellum*, co zapewne, jest na dachach starych rosnący mech.

Z pana Digby dzieła pod tytułem *Traité de la vegetation des plantes*, który robił doświadczenia podobne, za rzecz potrzebną czytelnikowi czynię tu wyjątek uwag jego: »Sądzę rzeczą stosowną, mówi on, powiedzieć ci w tém miejscu, dla czego dawni poeci długie opowiadali nam historje o swojéj bogini, któréj początek był z soli i jak pod zasłoną soli ukrywali najtajniejszą z nauk przyrodzonych, podobnie jak zawsze ukrywać chcieli pod maską bajek, najgłębszą mądrość swoję.« Daléj wspomina Digby, że ojcowie nauki chrześciańskiéj w Paryżu, zachowują za osobliwość krzak jęczmienia, który ma odnóg z kłosami 249, wyrosłych za pomocą saletry usposobionéj, z jednego tylko ziarka, w kłosach zaś tego krzaka liczą ziarn 18,000 co jest prawdziwie nadzwyczajnością. Bari w swéj fizyce na karcie 115 pisze: »W niektórych ziarnach, jak np. w siemieniu konopném zdarza się nadzwyczajna płodność.«

Potwierdza także to, co Digby poprzedniczo nadmienił, gdy tak daléj mówi: »A jeśli wierzyć można temu co mówią ojcowie nauki chrześciańskiéj jedno ziarno jęczmienia może mieć potworną (monstrueuse) płodność. P. Digby który mi udzielił ziarno jęczmienia, którego cudowne rozpłodzenie przechowują ojcowie nauki chrześciańskiéj, utrzymuje z kosmopolitą, że ziemia słona jest ze wszystkich najurodzajniejszą, i że jeśli woda deszczowa od zwyczajnéj więcéj sprzyja urodzajności, przyczyną tego jest, że deszcze odejmują powietrzu tłustość i że powietrze napełnione jest mnóztwem soli roślinnéj.«

Pamiętnik akademji francuzkiéj *Des Sciences*, z roku 1699 donosi, że Homberg zrobił następujące doświadczenie: rozpuściwszy saletry w deszczowéj wodzie, zmoczył nasienie konopne i zasiał; takąż ilość zasiał w innem miejscu zmoczywszy pospolitą tylko wodą, z kąd przekonał się, iż piérwszy zasiew w maleńkiéj ilości, poł trzeciéj uncji wydał więcéj roślin niż drugi. Po takowém doświadczeniu następujące dał zdanie. »Z tąd można wnosić, że jeśli sole nie są koniecznie potrzebne do wzrostu roślin, przynajmniéj dopomagają do ich wzrostu i mocy, gdy w ziemi saletrą nasyconéj większa ich ilość się znajduje.

W dzienniku niemieckim *Curiosorum Naturae* z r. 1671, doniesiono o kłosie nadzwyczajnéj wielkości: składał się z 15 wielkich kłosów i 9 małych, a wszystkie pełne ziarna; ten szczególniejszy kłos wzrosł w Szląsku, przywieziony był do Wiednia, oglądał go cesarz pomiędzy liczbą ciekawych. Przyczyną nadzwyczajnego tego płodu, miał być przy korzeniach znaleziony jakiś wyrobek wełniany, jak się zdawało kapelusz stary, na którym spostrzeżono cząstki saletry.

Przed 90 latmi w piśmie publicznem pod tytułem *la Republique des Letres*, jest wzmianka o głowie kapusty, która olbrzymiéj wielkości być miała; dużo ciekawych oglądało ją z zadziwieniem, głąb czyli pień miał być grubości i wysokości uda średniego człowieka, na którym spoczywało osiem głów wielkości nadzwyczajnéj. Naturaliści przytomni dochodząc co było przyczyną wydania tego monstrum, przekonali się przy zbiorze, iż przylegle korzeni leżał stary chodak mający osad saletry. W tém miejscu przypomina mi się, że czytając agronomiczne dzieła Albrechta Thaera, które w całéj Europie stały się klassycznemi, o mierzwie z odchodów zwierzęcych, właśnie poprzednie dwa przypadki w naturze swym wykładem, podobnemi czyni, gdy mowi: »*Sierć, wełna i stara skóra, wyrównają w częściach składowych substancji rogowéj, ale nie składają się tak prędko, jeżeli z trochą wapna pomieszane nie są. W Anglji zbierają starannie szmaty wełniane i stare kapelusze, które przedają potém korzystnie na nawóz. Rzucają je w doły, przesypują odrobiną wapna ażeby zbutwiały, poczém mieszają je z ziemią. Znajduję w pamiętnikach Jounga przykłady, że obwijano ze szczególniejszym skutkiem kartofle szmatą wełnianą w czasie sadzenia, a pewien znakomity, lubo zawsze pełen antuzjazmu pisarz niemiecki, radził, aby każdy swój kapelusz zamiast co go bezużytecznie dłużéj na głowie nosi, na rolę porzucał, z kąd wyniknęłaby z czasem powszechna urodzajność i nadros żywności. To wszakże pewna, że gdyby wszelką przenoszoną już starzyznę na gnój obracano, znaczna bardzo powstałaby z tąd produkcja.* Denis, doktór dworu francuzkiego, w swém dziele *Conference sur les Sciences*, radzi, aby nadać płodność ziarku, moczyć takowe przed zasiewem czas pewny w gnojówce, w któréjby rozpuszczona była saletra; zapewnia, że naocznie się przekonał, iż ziarno podobnie przygotowane, wydawało nawet do dwóchset odnóg i tyleż pełnych dużych kłosów.

Palissy w swém dziełku pod tytułem: *Moyen de devenir riche*, twierdzi, że sekret, aby ziarko wydało więcéj odnóg, zawisł od użycia do tego soli. »*Sól jest pryncypalną substancją i dobrocią nagnoju.*«

De la Quintinie w swém dziele: *Traité d'Agriculture* w tomie 2, tak mówi: »*W wnętrznościach ziemi znajduje się pewien rodzaj soli, która jéj żyzność stanowi, a sól ta jest jedynym i prawdziwym skarbem ziemi.*« Mówi daléj, że ziemia wydając płody, ubywa jéj téj soli, a w miarę ubycia tejże, zmniejsza się żyzność; trzeba jéj więc to samo oddać w stanie korrupcyjnym, co nam daje środkiem wegetacyjnym, i tak wszelkie odchody z rękodzielni, odchody mięsiw, zdechlin, skór, kości, pazurów, rogów, śmieci ulicznych błót, uryn, gnojów wszelkich, spruchniałe drzewo, z tychże owoce, wytłoczyny, liście i popiół, słoma, zielska i wszelkie zboże, wszystko to wchodząc w stanie zepsutym w ziemię, wraca jéj utraconą sól.

Vallemont autor dzieła pod tytułem *Curiosité de la nature et de l'art sur la Vegetation*, pisze, że starożytni znali sposób mnożenia z jednego ziarka dużą liczbę kłosów za pomocą *materji uniwersalnéj*, którą tworzyli z działu rzeczy kopalnych, z działu roślin i z działu zwierząt. Że wszyscy co téj materji dotknęli, zgodzili się na jedno, że aby nadać ziarnu tę płodność, trzeba istoty uniwersalnéj i tu to jest ten wielki punkt, który nazwano kamieniem filozoficznym. Daléj mówi, że zmarły w roku 1704 sławny de la Perriere, utrzymywał, że istota uniwersalna, czyli ten prawdziwy żywioł dla roślin, musi być w czterech porach roku zbierany z działu roślin, z działu zwierząt i z działu rzeczy kopalnych. Że tak skomplifikowana, zasłania ziarno od wszelkich złych przygód czasu, lecz że nie myśli wyjawić sekretu swego, jak tylko za znaczną nagrodę. »Nie będziemy nigdy rozgłaszali, są słowa jego, sposobów pomnażania ziarn i udzielimy wiadomość o nich tylko jednéj osobie, na przykład któremu monarsze, coby chciał przynieść ulgę poddanym i obdarzyć kraj obfitością.« Daléj Vallemont dając o skutkach jego sekretu świadectwo, tak mówi: »nic bowiem równego nie widziano jak w Paryżu na przedmieściu S. Antoniego na ulicy de la Raquete w domu pod godłem Panny Marji, gdzie przez dziewięć lat wciąż doświadczał pan de la Perriere téj materji uniwersalnéj z zadziwiającym skutkiem. Na gruncie piaszczystym, 47 sążni paryzkich, zasiewał pszenicy do 12 miar paryzkich, 36 calów kubicznych w sobie obejmujących, namoczonéj w pewnym likworze. Ziemię tylko raz orał, nigdy jéj nie mierzwił, ani odłogował, a tysiące świadków widziało wielkie krzewy pszenicy z jednego ziarka, rachując do ośmdziesiąt wyrosłych odnóg wszystkie pełnego kłosa.

(Dokończenie jutro.)